

Pełowiny wszystkich ludzi łączą się w przeszłości.

James Joyce

/ INFIEKCJA

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Nagle pobudka. Szybki strzał między oczy. Uderzenie. Słowo klucz - tool. Znów stajesz się czymś narzędziem. Ta samo, odwieczna gra - bez początku. Uniwersalny mechanizm relacji międzyludzkich. Użyteczność - używanie. Pierwotna infekcja. Globalne skażenie. To, co

wyduje się nas ratować to nieświadomość. Ignorancja. Sen. Balansowanie na krawędziach pozorów. Jest tak, ponieważ gdzieś w otchłani tej pierwotnej samoświadomości - wiesz jak to działa. Ta pewność jest poza dyskusją. Jednak...

Skala zjawiska jest zbyt ogromna, byś mógł wytrzymać osobistą permanentną konfrontację. To jest raz. Dwa - demaskowanie tego odcina cię bezlitośnie od struktury - tych miliardów połączeń, do których jesteś przyssany od twojego beczasowego początku. Mimowolnie zaczynasz manipulować. Krótkie wglądy. Spazmy odruchów jak podczas koszmaru. To ma litość, która jest jednocześnie koniecznością. Twoja orientacja jak w opowieści ze ślepcami i słoniem - pozwala żyć. Udać istnienie. Symulować. Poziomów doświadczenia jest nieskończoność, natomiast system, który nimi rządzi jest identyczny. Zrywając połączenie na jednym poziomie - cała ta konstrukcja wybucha w jednej bezlitosnej chwili. Ludzki mózg w swej budowie nie jest w stanie temu podołać. Dlatego... Trzeba w to grać. Pozwalając sobie na coraz dłuższe konfrontacje z nienazwanym. Poznawać budowę - ciał obcych, które cię oplatają i niewolą. Pierwszy wgląd jest infekcją. Wirusem. Przed tym nie ma ucieczki. Jest tylko odkładanie. Gra, która się nie kończy.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM